

# Spółdzielnie mleczarskie stabilizują rynek

**• Ceny skupu mleka na razie gwarantują opłacalność produkcji, ale wiemy doskonale, że to co się dzieje w sektorze mleka (jak i też wielu innych dziedzinach produkcji rolnej) przypomina prawdziwą huśtawkę. Jakie działania powinni podjąć polscy decydenci, by ta huśtawkę nieco bardziej uspokoić? Czy jest to w ogóle możliwe? A może to pytanie powinno być skierowane do gremiów odpowiedzialnych za europejskie rolnictwo w Brukseli?**

– Chciałbym tutaj zwrócić uwagę na pewną ważną kwestię, o której mówi się dość rzadko. Otóż ceny skupu w spółdzielniach mleczarskich są dość często nieco wyższe niż wynikałoby to z uwarunkowań rynkowych. Dlaczego tak się dzieje? Otóż właścicielami polskich spółdzielni są nasi rodzimi rolnicy i to ich dobro jest dla spółdzielni najważniejsze. Dlatego w gorszej sytuacji na rynku spółdzielnie przesuwają część środków z tzw. funduszu zasobowego po to, by stabilizować sytuację dostawców.

**• To rzeczywiście fakt, który warto docenić. Tym bardziej, że rzadko się o nim wspomina. Wróćmy do poprzedniego pytania. W jaki sposób pozytywnie wpływać na sytuację na rynkach rolnych w skali makro? Kto może to zrobić?**

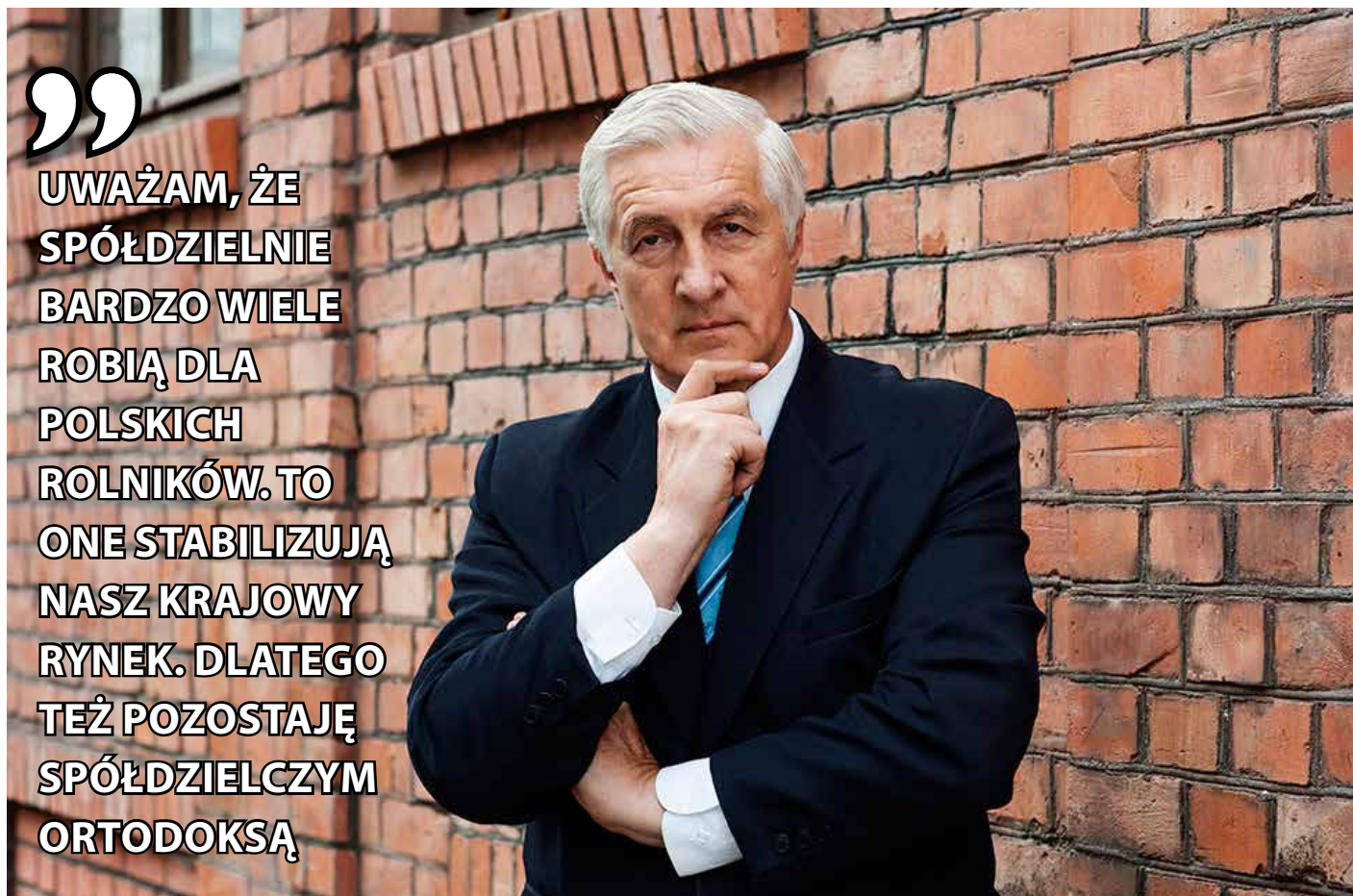
– Wiadomo, że żyjemy w czasach globalizacji i wiele trendów ma charakter ogólnoświatowy. Sytuację kształtuje przede wszystkim rynek, który przypomina system naczyń połączonych. Ale nie oznacza to, że różnego typu instytucje, poszczególne związki państw i pojedyncze państwa nie mogą na niego wpływać. W przypadku krajów wchodzących w skład Unii Europejskiej najważniejsze decyzje zapadają w Brukseli. Ale uważam także, że na poziom poszczególnych krajów możemy osiągnąć bardzo wiele. Przykład z Polski to ustawa o przewadze konkurencyjnej, która próbuje się ucywilizować relacje dostawców z dużymi sieciami handlowymi. Próbuje, bo nie jest to łatwe. W tej chwili, biorąc pod uwagę sytuację na rynku i uwzględniając rozsądne marże, cena kostki masła powinna wynosić 3,60-3,80 zł. Tymczasem w Warszawie trudno znaleźć kostkę masła tańszą niż 6-7 zł! Stąd jestem zwolennikiem marż do 30 proc., natomiast to co powyżej musi być znacząco opodatkowane. Relacje z handlem to oczywiście poważny problem, ale znacznie groźniejsza i bardziej destabilizująca na rynek jest sytuacja z dużymi zapasami mleka w proszku. To z tego powodu ceny mleka w proszku są w tej chwili najniższe od 15 lat. Wprawdzie KE zwiększyła ilość przetargów na mleko w proszku do 2 w miesiącu, ale w ten sposób tych zapasów będziemy pozbywać się jeszcze przez kilka lat, co oczywiście nie pozostanie bez wpływu na ceny na rynku. Polska już od 2-3 lat domaga się, by te zasoby szybko upłynnić. Tym bardziej, że możliwości ku temu są na-

prawdę spore. Bo czy nie brakuje potrzebujących w Europie? A przecież tak wiele mówi się o wspieraniu uchodźców. Nie wspominając już np. o Afryce, gdzie przecież co jakiś czas mamy do czynienia z klęskami głodu.

**• Czy nie uważa pan, że ludzie z branży nie powinni się zebrać i razem opracować konkretny plan rozwoju polskiego sektora mleczarskiego, stworzyć instytucję, która będzie też motywowała do realizacji tego programu i promowała polskie mleczarstwo? Chodzi mi o to, żeby potencjał polskiego mleczarstwa zebrać, wyznaczyć pewne kierunki rozwoju (np. promocję danego produktu na określonym rynku przez całą grupę zakładów przetwórczych) i uzyskać środki potrzebne na realizację tych celów. Czy w Polsce jesteście w stanie wypracować taki rodzaj kompromisu?**

– Nie jest to łatwe. A przykładem tego są ostatnie wybory. Wśród wielu instytucji okołorolniczych pojawiły się przy ich okazji rozmaite rozbieżności i różnice. Niekiedy trudno mówić jednym głosem. A tymczasem to się w wielu przypadkach bardzo opłaca. O ile w przypadku najmniejszych zakładów liczy się ich unikatowość, różnorodność, specyfika, to na globalnym rynku liczy się przede wszystkim siła i skuteczność. Dlatego pytanie o wspólny pomysł na działanie, to pytanie do czołowych zakładów na rynku. Bo 10-15 największych krajowych mleczarni to jest 90 proc. polskiego eksportu. I tu rzeczywiście potrzeba zacieśnienia współpracy, a nie tylko myślenia o własnym, wąsko postrzeganym interesie. I do tego potrzeba także pieniędzy, połączenia potencjałów. Weźmy np. promocję. Owszem mamy Fundusz Promocji Mleka z budżetem ok. 11 mln złotych. Nie są to duże środki w stosunku do potrzeb, jak również, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że są firmy w Polsce, które są w stanie wydać na promocję nawet 40-50 mln zł. Promocja jest bardzo istotna. Mogę pani zdradzić, że KZSM jest po rozmowach z TVP i w ramach programów śniadaniowych zamierza prowadzić działania zmierzające do podnoszenia świadomości na temat polskiego mleka i produktów mleczarskich. O ile uzyskamy na ten cel środki z Funduszu Promocji Mleka.

**• Poruszył pan temat promocji. Tymczasem przed nami XXVII Edycja Targów Mleczarskich MLEKO-EXPO 2018, które odbędą się w dniach 14-16 listopada 2018 r. w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. To bez wątpienia największa impreza branży mleczarskiej. Czy takich imprez nie potrzeba więcej (np. w innych dużych ośrodkach)? Bo ciągle mamy w Polsce poziom spożycia mleka odstający od krajów Europy Zach., a duże miasta wydają się miejscem, gdzie warto promować spożycie polskiego mleka i wytworów mleczarskich.**



„  
**UWAŻAM, ŻE  
 SPÓŁDZIELNIE  
 BARDZO WIELE  
 ROBIĄ DLA  
 POLSKICH  
 ROLNIKÓW. TO  
 ONE STABILIZUJĄ  
 NASZ KRAJOWY  
 RYNEK. DLATEGO  
 TEŻ POZOSTAJĘ  
 SPÓŁDZIELCZYM  
 ORTODOKSĄ**

– Z całym szacunkiem dla innych form promocji, to jednak targi są formą bezpośredniego spotkania producenta z konsumentem. Dlatego dziwię się, że część firm unika targów. Czy w każdym województwie powinny być duże targi? W wielu regionach już są, natomiast nie jestem przekonany, że powinny być wszędzie. W Poznaniu jest Polagra, w Gdańsku co dwa lata jest Mleczna Rewia. Są jeszcze targi w Kielcach. Jeśli chcemy rozszerzać ofertę targową na inne regiony to decyzja ta powinna być dogłębnie przeanalizowana. Służą ku temu konkretne badania. Jeśli będą podstawy – to wtedy tak. Jeśli nie będzie – to nie przesadzajmy ze zwiększeniem imprez targowych.

- **Zmieniając temat. Ostatnio coraz intensywniej domaga się pan wprowadzenia rozwiązania, by mleczarnie zostały przez ministra energetyki Krzysztofa Tchórzewskiego uznane za „zakłady wrażliwe”. Dlaczego jest to tak ważne? I co to oznacza dla mleczarni?**  
 – Powód jest oczywiście jeden i ten sam od kilku lat. Chodzi przede wszystkim

o pieniądze. Każde wyłączenie prądu to przestój w produkcji, a zatem milionowe straty. A niestety, jeśli chodzi o dostawy energii to widzimy tutaj coraz większe problemy. Przykładem tego są jakieś dziwne limity na zużycie energii i karania za ich przekroczenie. W przypadku mleczarni limity są po prostu za małe. I co w takiej sytuacji ma zrobić prezes? Ma ograniczyć przyjmowanie surowca od rolników i ograniczyć przerób? Może wyłączyć oczyszczalnię ścieków? Uznanie mleczarni za „zakłady wrażliwe” uspokoiłoby napiętą sytuację. Niestety, Ministerstwo Energetyki pozostaje głuche na nasze propozycje. Negocjacje w tej sprawie utknęły w martwym punkcie, ale zapewniam, że tej sprawy nie opuścimy.

- **Na początku października doszło do ogłoszenia upadłości ROTR Rypin. Komentując to zdarzenie przypominał pan o tym, że w przypadku tej spółdzielni ostatnia kontrola lustracyjna przeprowadzona przez KZSM miała miejsce w 2013 r. i gdyby kolejna kontrola miała miejsce we właściwym**

**terminie uniknięto by tej sytuacji. Czy takie sytuacje jak ta w Rypinie (odwlekanie lustracji) są częste? Jakie konsekwencje może to nieść za sobą? Czy producenci mają się czego obawiać?**

– Takie sytuacje trafiają się rzadko. Rypin wypisał się z KZSM i przystąpił do Polskiej Izby Mleka. Nie będę tego komentował, bo każdy ma prawo decydować o sobie. Taką decyzję podjęli właściciele spółdzielni, czyli producenci mleka. Jednak w ten sposób spółdzielnia ta nie podlegała naszej kontroli. Gdyby było inaczej to z pewnością zagrożenia zostałyby wykryte odpowiednio wcześniej. A przykład ten jest bardzo bolesny, ponieważ zadłużenie tej mleczarni było już tak duże, że nie zostało pokryte z funduszu zasobowego i rolnicy stracili środki z funduszu udziałowego. Dodatkowo wielu dostawcom od kilku miesięcy nie płacono za mleko i myślę, że niezwykle trudno będzie im te kwoty odzyskać. Mimo tej wpadki uważam, że spółdzielnie bardzo wiele robią dla polskich rolników. To one stabilizują nasz krajowy rynek. Dlatego też pozostają spółdzielczym ortodoksą.